

Ewelina Grambor

Uniwersytet Łódzki

Pozornie banalne sytuacje życiowe widziane z różnych punktów widzenia

[Recenzja książki *Proste sytuacje nie do rozwiązania. 39 opowiadań filozoficznych*, R.Casati, A.Varzi, Znak, Kraków 2008, ss.186.]

Nie będę wygłaszać pochwały filozofii – doskonale zrobili już to wieki temu Arystoteles czy Boecjusz, ale bardzo chętnie chwale i zawsze chwalić będę umiejętność myślenia, rozważania każdej sytuacji z wielu punktów widzenia, bo jak najbardziej warto. Z uwagi na takie, a nie inne podejście do życia, sięgnęłam po książkę *Proste sytuacje nie do rozwiązania. 39 opowiadań filozoficznych*. Ujmując rzecz najprościej, jej autorzy właściwie problematyzują wszystko – od lustra wiszącego w pokoju hotelowym, przez kredens i jego części, aż do projektu zbudowania kwasu i pojemnika uniwersalnego.

Książka, choć rozmiarów niewielkich, niesamowicie pobudza do refleksji, skłania do dokładniejszego przyjrzenia się rzeczywistości nas otaczającej oraz sobie nawzajem. Casati i Varzi przy pomocy 39 z pozoru prostych i w większości dowcipnych opowiadań dają delikatny pstryczek w nos każdemu, dla kogo kałuża to tylko mały akwen wodny bez żadnego znaczenia strategicznego, a plama atramentu na kartce to konieczność przepisania jej treści jeszcze raz. Co więcej, patrzą na świat nie tylko z perspektywy człowieka, ale także wcielają się w lwa będącego w zoo, czy też – o dziwo – w pióro i zakrętkę do pióra. Pozwala to w niecodzienny sposób spojrzeć na przedmioty codziennego użytku, na które zazwyczaj uwagi nie zwracamy w zabieganym, pochłoniętym pracą życiu. Autorzy poruszają problemy logiczne, etyczne, losowe. Chcą dać do zrozumienia czytelnikowi, że oprócz wierzchniej warstwy wszystko ma także tę podskórną, do której warto dotrzeć, nawet jeśli wymaga to wysiłku.

Wybór takiej formy literackiej wydaje się strzałem w dziesiątkę. Opowiadanie umożliwiło autorom przekazanie sporej ilości treści w zwartej, ale dynamicznej formie, z napięciem narastającym aż do samej pointy. Doskonale wyeksponowali emocjonalność i refleksyjność każdego z poruszanych zagadnień, co nie pozwala czytelnikowi na chwilę nudy. Każde z opowiadań wprowadza go do nowego, innego świata, do historii ciekawej, zaczerpniętej z życia, bądź tylko możliwej do zaistnienia. Z jednej strony, chciałoby się jak najszybciej dotrzeć do końca, aby poznać rozwiązanie sytuacji, z drugiej pragnie się brnąć dalej w meandry biegu wydarzeń danego opowiadania.

Proste sytuacje nie do rozwiązania to 8 rozdziałów, z których każdy ma swój motyw przewodni zaczerpnięty z dziejów filozofii – relacja przeszłości do przyszłości, upływ czasu, umysł, świadomość, pamięć, przywileje (bądź ich brak) wynikające (bądź nie) z bycia człowiekiem, przypadek, konieczność, przestrzeń, tożsamość, wielość, jedność etc. Autorzy zwracają także uwagę na takie prądy myślowe i stanowiska filozoficzne, jak: materializm, nominalizm, arystotelizm, platonizm. Odwołują się też *do petitio principii* oraz sławnego jajka Kolumba, paradoksu kłamcy i kata.

Jednakże, jak sądzę, podstawowym przedmiotem tej książki jest wieloznaczność słów, na którą autorzy kładą ogromny nacisk, zaś ludzie w trudach codziennego życia zupełnie o niej nie myślą. Najczęściej robią to z przyzwyczajenia do tradycyjnego posługiwania się danym słowem, ale także z lenistwa, bo przecież po co trudzić się badaniem etymologii danego wyrazu czy nawet poświęcać pięć minut na namysł nad nim. A słowa są tak ważne – w nich myślimy, rozmawiamy, piszemy, komunikujemy się, wyznajemy swoje uczucia. Casati i Varzi w bardzo elegancki, lecz dosadny sposób krytykują cywilizację XXI wieku, czyli cywilizację obrazu, nastawioną na szybki przekaz dużej ilości treści przy pomocy kilku skorelowanych ze sobą obrazków. Dokonują apoteozy cywilizacji słowa, tęsknią za kulturą słowa, za przemyślanym nadawaniem nazw, za logiką myślenia i mówienia. Nie chcą nigdy niczego przyjmować na wiarę, chcą dowodów i sensu dla przynależności takiej a nie innej nazwy do danego przedmiotu. Zdają sobie sprawę, że wiele rzeczy przyjmujemy intuicyjnie, czy może lepiej byłoby powiedzieć instynktownie, co nie zawsze okazuje się wyjściem najwłaściwszym, choć

zapewne najbardziej pragmatycznym. Przy tym wszystkim zastanawiają się, co świadczy o tożsamości osoby, dywagują jak zachować oryginalność żyjąc w wielomiliowym państwie, czy wreszcie jak wyciągnąć dobre wnioski ze zdarzeń przeszłości, aby ulepszyć przyszłość.

Autorzy stworzyli postać Pana Wścibskiego, który skłania pozostałych bohaterów opowiadań do dogłębnego myślenia, zawsze wskazując trzecią, czwartą, a nawet piątą drogę wyjścia z sytuacji pozornie nie do rozwiązania, albo sytuacji na pierwszy rzut oka niestwarzającej problemu. Sądzę, że takich Panów Wścibskich na świecie XXI wieku wciąż jest sporo (mimo pesymizmu niektórych, którzy sądzą, że era prawdziwych myślicieli i intelektualistów skończyła się wraz ze śmiercią Nietzschego, względnie Heideggera), ale to wciąż tylko garstka w stosunku do miliardów patrzących tylko na opakowanie, obrazek, piękną panią na billboardzie, czytających portale internetowe z plotkami na temat gwiazdek show biznesu.

Pozostaje mi tylko polecić ta książkę dosłownie każdemu – od małego do dużego, do pośmiania się, ale przede wszystkim do głębszej refleksji nad tym, co jest tylko zwykłym elementem życia codziennego, a tak naprawdę może się okazać ciekawsze niż sądzymy. Dzięki niej lepiej będziemy stawiać pytania i bardziej dociekliwie szukać odpowiedzi. Ta książka to 186 stronic kontaktu z lekkim, dowcipnym, ale i ciętym językiem, z odrobiną gwary filozoficznej, kultury i wnikliwości. Uważam, że warto wydać parędziesiąt złotych, po to, by w konsekwencji „myśleć w wielkiej skali” (s. 80).